

Solidarność

**Porozumienie
czy fasada?**
Bunt podchorążych
Pogrom kielecki
**Procesy przed
Najwyższym Sądem
Wojskowym (3)**

Rolniczy protest, rolnicze propozycje

Przez kraj przeszła niedawno fala strajków na tle braków żywnościowych. Nie ma pokrycia na kartki. Pojawiają się nastroje antychłopskie. Skup załamuje się pomimo udanych tegorocznych zbiorów i niezłego jeszcze stanu podłoża zwierząt gospodarskich. W Siedlcach, na Kujawach rolnicy protestują i in. przeciwko uchwale RM nr 299 o sprzedaży więziennej. OKZ RI wierdzi, iż obecna sytuacja rolnictwa i rynku żywnościowego w naszym nie jest zawiązana przez rolników, natomiast jest wynikiem prowadzonej przez dziejeleńców świadomej antychłopskiej polityki rolnej. Od początków naszego Związku Rolniczego nasz przyjął hasło: "Samy wyzwimy naród". Obecne działania rząd, zmierzające do przełamania kryzysu żywnościowego są ośrodkami i wywołują skutki odwrotne od zamierzonych.

Działania te są są w stanie załamwać pogorszenia się sytuacji, nie mówiąc już o możliwości jej poprawy. Wobec tego, my gospodarze polskiej wsi musimy wskazać program wyjścia z kryzysu. Pragniemy, aby był on wspólnym programem naszego Związku i NSZZ "Solidarność" pracowników. Jaki jest ten program? Do dyskusji na ten temat "TS" zaprosił przedstawicieli rolników indywidualnych: Józefa Bramę — rolnika ze wsi Wielogosz Duchowski, Piotra Dąbrowskiego — współpracownika RI inżyniera rolnika z Warszawy, Gabriela Janowskiego — członka RI "Solidarność" oraz Tadeusza Szymańczaka — rolnika z województwa skierniewickiego.

TS: Dlaczego brakuje nam żywności?
Gabriel Janowski: Zbiory były udane. Płon ziemniaków był dobry, buraki, warzywa obfite, udany się zbiór, mamy duży produkcję mleka, cóż z tego, skoro 1/3 się marnuje. Jedynie pogłowia żywcza uległo niewielkiemu zmniejszeniu. Zaczęło spadać, kiedy w ostatnich latach obciążono hodowlę stągiedł pod znakiem zapytania. Najpierw z produkcji tej zaczęły się wycofywać małe gospodarstwa chłopko-robotnicze Chłopi i Leży.

Józef Brama: Chodzi tu nie o opłacalność. Trzeba zdać sobie sprawę jakim wysiłkiem rolnicy produkowali i produkuje. Przy braku elementarnych urządzeń, narzędzi, materiałów, większość prac trzeba wykonywać ręcznie. W bloku. Na ile wysłarczy zdrowia? Rolnicy są coraz starsi i po prostu nie dają rady. A między uciekają — trudno jest żyć, w warunkach jakie stworzono nie można wyobrazić sobie przyszłości. Żona dziewczyna nie chce zostać żoną rolnika.

Piotr Dąbrowski: O warunki te rzeczywiście "zadbane". Kiedy nie udało się zniszczyć "kutaków", bo na przeszkodzie stanął Październik 1958 roku, chłopów pozostawiono samym sobie. Cztery pięte inwestycji skierowano do gospodarstw państwowych i spółdzielczych, miały one dwukrotnie więcej nawozów na hektar do woli paliwa, węgla i innych środków produkcji, po które chłopcy czekali w kolejkach nocami.

Przechrup import maszyn nastawiano by na potrzeby wielkich gospodarstw państwowych. Gospodarstwa indywidualne pozostały z gołymi rękami. Nie dziwnego, że dochodziło do okresowych załamów produkcji. Zwrócić uwagę na fakt, że nie obserwujemy lat "za suchych" czy "za mokrych", ani w ogóle kleskowych w krajach, których rolnictwo jest bogato wyposażone w sprzęt. Te kraje właśnie dlatego mogą

być bogate, że zawsze dbały o rolnictwo.

Tadeusz Szymańczak: W latach 70-tych stworzono warunki tzw. gospodarstw specjalistycznym i zespołowym ale nie była to troska o rolnictwo, ale precyzyjnie obmyślony, długofalowy plan kolektywizacji i upaństwowienia rolnictwa. Te specjalistyczne, duże gospodarstwa związane z państwem, miały być zalążkiem tzw. gminnych gospodarstw rolnych, w których rolnicy indywidualni mieli być reprezentowani przez kilka rolnicze.

Specjalizacja jest konieczna i jest normalnym etapem rozwoju, ale pod warunkiem że rolnikowi, który nastąpił się na produkcję trzody nie obetnie się przydziału pasz z 200 kg na 80 kg jak to zrobiono u nas na wiosnę tego roku.

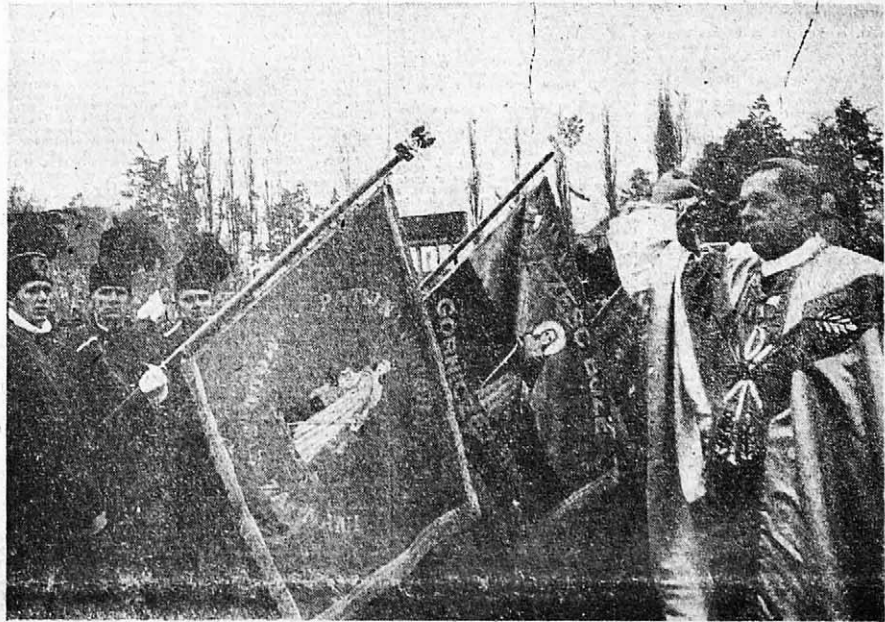
G.J.: System ubezpieczeń społecznych, otrąbiony jako dobrodziejstwo dla wsi miał też być sposobem na wyrównanie chłopów. Bo jak mógł być odebrany przez rolników fakt, że o ile przekazywał gospodarstwo swemu synowi naturalnie to nie otrzymywał emerytury o ile zaś przez zapis u naczelnika, a więc w urzędzie państwowym który może zmieniać swe decyzje, to emerytura się należała. Tyko że tym sposobem młody rolnik czuł się dźwigawca u naczelnika, w hipotece gospodarstwo już nie było "na niego".

J.B.: — Produkcja i tylko produkcja! Chłop za to, że chciał kupić lub sprzedać był pomiatany jak intruz, za byle paperek musiał opłacać się urzędnikom i broń Boże im nie podpadać. Poskarżył się nie miał komu, a gdyby znalazł sprawiedliwość w sądzie, to i tak nie wyszłoby mu to na zdrowie. Tak żyć nie można.

P.D.: — Wróćmy do tej żywności. Rolnik jest jednak przedsiębiorcą, kieruje się normalnym zdrowym rachunkiem ekonomicznym. Coraz trudniej było mu poruszać się w gąszczu "kolektywizacji" cen o których wiemy, że jedne do drugich w żadnym stosunku nie pasowały. Szły w górę płace w mieście droższy środki produkcji! Zaczynało robić się kruczo z żywnością, wybuchaly protesty robotnicze, zamrażano ceny żywności. Dopiero po sierpniu 80 zaczęło mówić o cenach kroczących, stale rosnących w miarę wzrostu kosztów produkcji, ale o realizacji jeszcze nie słychać. Reforma ucieka nam w nie-realityczną przyszłość. Również rolnikowi nieznana.

G.J.: — Wprowadzone w kwietniu podwyżki cen na żywiec, zboże nie dają spodziewanego efektu. Ponieważ przyszyły przyznawanie o 5 lat za późno. Pasa tym zerwały się już wtedy ekonomicznie młody miastem a wsi, i samymi cenami nie można było już zadziałać. Były potrzebne dla poprawy relacji między prz. z zbożem a żywcem, ale nie były już wystarczającym bodźcem dla produkcji.

J.B.: — Płony ziemniaków były dobre, cóż z tego skoro dziś gniją. Spółdzielnie ogrodnicze i GS nie skupiły ich na czas, ale były dostatecznej ilości środków do ochrony chemicznej. Kampania edukacyjna w pełni — naprawdę nie wiemy gdzie jest cukier. Brakuje nawet sera i maki, bo zakładane lub świadomie niezrealizowane przetwórstwo terenowe (młyn mierzaniarce) w końcu nam się skończyły. Klodyś w każde wsi robiono masło, a dziś skoro się to ani nie opłaca (litr mleka kosztuje prawie tyle co kostka masła) ani nie ma urzędów do skąd ma być?



Walbrzych, 29 listopada. Uroczystość poświęcenia sztandarów kopalni dolnośląskich. Fot. Lesław Wdowiński

Górnicy

JAROSŁAW SZCZEPAŃSKI

Drugi raz górnicy święto Barbórka obchodzono jest pod znakiem św. Barbary, a nie jedynie pod znakiem medalu od sekretarza Gierka. Trzeba było strajków i Porozumienia Jastrzebskiego, by można było z lamusa uwolnić i przywrócić w kopalniach cechowanych patronkę górników. Powrót ten był triumfalny. Ludzie snod ziemi mieli nadzieję, że Odnowa im donajmie i noczytkowo tak było. W rozmowach podkreślali, że po sierpniu sztafety napliew się dwa razy zastanowili, nim na dole opskali na człowieka. Ale only czas nad górnika, zwłaszcza tymi ze Śląska wisiały dwie groźby.

Pierwsza przesuwała ich od dnia, w którym człowiek sięgnął po skarby ukryte wewnątrz Ziemi — groźba wypadku i śmierci. Druga narodziła się niedawno ale wciąż narasta. Jest to groźba oddzielenia górników od reszty społeczeństwa.

Za Gierka i Grudnia robiono to propagandą i medalami. No i fantastycznymi opowieściami o tym, jak to górnikom dobrze. Jak zarabiali i czego to oni za to nie mogą kupić. To młodo na sierpniu wraz z nastaniem długo oczekiwane śląskiego Sylwestra, czyli ostatniego dnia Grudnia (i żeby tu korekta nie poprawiała dodam — Zdzisław).

Nadeszły jednak odnowione dni, a wraz z nimi jeszcze lepsze pomysły. Faktem jest, że snodło wydobycie węgla. Ze w 1979 roku było go ponad 200 mln ton (choć imdino wierzyc oficjalnym statystykom), w tym roku będzie ledwie 163 mln ton. Faktem jest, że m. in. spowodowało to skrócenie górniczego czasu pracy. Bo wreszcie ci ludzie od naciężnej fizycznej pracy dostali gwarancje wolnych niedziel i sobót. Kopalnie dają każdego z pięciu roboczych dni więcej węgla niż dawali w tym samym czasie przed sierpniem. Maszyny są lepiej konserwowane, bardziej zadbane

choć dni roboczych to nigdy nie będzie to samo co siedem, a przecież po tyle dni w tygodniu pracowali przeciętnie górnicy PRL. Niewątpliwie więc jest to jedna z przyczyn spadku produkcji czarnego złota.

Rząd zaczął poszukiwać nowych metod wzrostu wydobycia. Włosna br. wymyślono specjalną uchwale, zarządzone, że za prace w soboty górnicy dostają dodatkową kwotę — 1 smolec. Przekonany utrwaliłki ówczesny minister górnictwa dr. Głanowski, że to się nie widzi. Ale mylił się. Górnicy swój honor ma i być kłębnie się nie da. I Rząd wycofał się z tego pomysłu.

W końcu lata Królowa Komista "Solidarność" wystąpiła z apelem o przepracowanie ośmiu wolnych sobót. Naczelnik nazwano je walesowskimi. Górnicy też stoneli do pracy, choć mieli mieszane uczucia — niech z anielami to rząd występuje — mówili i Rząd zrobił. Uchwalono w połowie września ustawy 199/81, dająca za prace w sobotę cerowne pieniądze, wolne dni, możliwość kupa artykułów przemysłowych i dewiz na wyjazd zagranicę. Dołożono do tego znopatrzonowa kartka "G" i litr wódki, trochę kawy i garść cukierków i sędzono że uwierzył w soboty ponownie czarnym strumieniem. Ale znnowo górnicy nawarli!

Początkowo zawleści wykonywanie Apelu Komisji Królowej, żeby im nikt nie powiedział — apel apelem, ale przychodzi, bo im Rząd za to nie płaci. Zbożkowali też uchwale Zamiat 600 tys. ton dziennego urloku, w soboty wrzodziło na powierzenie ok. 100 tys. ton. Dłż ta liczba jest większa. Waha się między 250 a 300 tys. ton.

Na spotkaniu z dziennikarzami jeden z dyrektorów kopalni powiedział — "uchwała zrobiła swoje". Drugi poprawił go — "pieniądze zrobili swoje". W

soboty do roboty ludzie przychodzą coraz rzadziej. Ale, jak to powiedział drugi dyrektor — "nie ci, których byśmy chcieli widzieć. Bo praca w sobotę jest dobra dla leserów. Niezbity się namncha, a dostanie pieniądze jak za trzy dniówki i jeszcze może sobie auto kupić. W poniedziałek natomiast trzeba przystępować do remontów, czyli tego czego nie zrobiono w sobotę".

Uchwała wywołała wielkie niezadowolenie innych grup społecznych z niesmakiem natrzeczym na wstawione w sklepach towary, przy których doznepno kartki — tylko dla górników. Towary których jest i tak o wiele za mało, żeby dać to, co się obiecywało pracującym w soboty.

Pomysłowcy nie pomyśleli do końca. Zapomnieli, że ówczesność to nie tylko węgiel, lecz przecież i rudy metali. W takim na. Zakładzie Górnictwo-Hutnictwo Cynku i Ołowiu w Bukownie roczny plan pracy ustalono zakładając prace obu części zakładu przez pięć dni w tygodniu. Dziś w tym zakładzie wrze. Część załogi — górnicy — przychodzi teraz w soboty i urabia ponadplanowa ruda, która trzeba by też przerabiać w sobotę. Górnicy dostają wynagrodzenie według uchwały 199/81. Hutnicy, którzy by mieli wyrobić do tego samego zakładu w te smna soboty wynagrodzenie dostają normalnie, bez premii sobotnich z tytułu uchwały. Czy praca hutnika jest mniej potrzebna niż praca górnika? Bo tak wynika z treści uchwały 199/81. Promocjonalnym pomysłodawcy polecał teraz na uroczyście barbarsko do Bukowna. Hutnicy przysięgają go na pewno kwiatami!

Uchwała obraziła górników. Obrzła tych, którzy są najpracowitsi i tych, którzy są najlepszymi fachowcami. Oni bowiem uważali swoją pracę w pozostałe pięć dni tygodnia za godną takiego samego wynagrodzenia jak za prace sobotnie. Wład postanowił załóg, by miliard przeznaczony na soboty przeleć na podwyższenie zasadniczych stawek zarobkowych. Ci ktorzym zależy jedynie na forcie, a nie na robocie, przysiędą w soboty. Bo za to będą mieli więcej!

W dniu święta Barbary będziemy górnikiem szubkieli nowelizacji uchwały 199/81, przestrzegając porozumień jastrzebskich i większych przydziałów żywności w całym kraju.

DO KOŃCZENIA NA STR. 1

Partia wciel się do ksenofobii, lek przed nienawią. Nadal nie może przystąpić do sytuacji, w której...

Wreszcie „Trybuna Ludu” zamieściła dwa wywiady. W pierwszym rozmawiał z wieloletnim kierownikiem...

Rozmowy z rządem

TERMINARZ ROZMÓW ZWIĄZKOWYCH
XXI. członek KK J. Patyna spotkał się z wicepremierem...

ROZMOWY NA TEMAT REFORMY GOSPODARZEJ
Informacja R. odbyła się druga tura rozmów...

Pracujący obecnie nad wdrożeniem w życie programu „Solidarność”. Naszego programu, który pozwoli wypracować...

PREZYDIUM KK DO PREZYDIUM NZADU PRL
Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” protestuje przeciwko...

Wkrótce zbierze się Sejm i zatwierdzi, co rzad mu przedstawi. Być może nie jednogłośnie, ale większość...

negocjująca Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ds. reformy gospodarczej w ogłoszonym oświadczeniu uważa...

PREZYDIUM KK
23.11. w Gdańsku podczas pierwszej, zamkniętej części obrad ustalono...

Do zapoiniowania przez Związek
Do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zostały skierowane projekty...

Komisja Krajowa

NADZYSZCZAJNE ZEBRANIE W STOCZNI GDAŃSKIEJ
27.XI. w Stoczni Gdańskiej Im. Lenina odbyło się nadzwyczajne zebranie...

SPECJALNE OSIĄGNIĘCIE PRZEWODNICZĄCEGO KRAJOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
W sierpniu 1980 roku wygraliśmy strajk...

PREZYDIUM KK DO PREZYDIUM NZADU PRL
Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” protestuje przeciwko...

Wkrótce zbierze się Sejm i zatwierdzi, co rzad mu przedstawi. Być może nie jednogłośnie, ale większość...

negocjująca Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ds. reformy gospodarczej w ogłoszonym oświadczeniu uważa...

PREZYDIUM KK
23.11. w Gdańsku podczas pierwszej, zamkniętej części obrad ustalono...

Do zapoiniowania przez Związek
Do Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zostały skierowane projekty...

NADZYSZCZAJNE ZEBRANIE W STOCZNI GDAŃSKIEJ
27.XI. w Stoczni Gdańskiej Im. Lenina odbyło się nadzwyczajne zebranie...

Komisja Krajowa

SPECJALNE OSIĄGNIĘCIE PRZEWODNICZĄCEGO KRAJOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
W sierpniu 1980 roku wygraliśmy strajk...

SPECJALNE OSIĄGNIĘCIE PRZEWODNICZĄCEGO KRAJOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
W sierpniu 1980 roku wygraliśmy strajk...

Episkopat o nadchodzącej wizycie Papieża i sytuacji w kraju

W dniach 23-26 listopada 1981 roku obradowała w Warszawie 161 Konferencja Plenarna Episkopatu Polskiego...

wszystkich obywateli i gwarantowałyby na przyszłość, że niebezpieczeństwa nie powtarzą.

6. Biskupi przypominają, że organizm narodu jest całością. Każda grupa społeczna ma w dzisiejszej trudnej sytuacji narodu swoje szczególne zadanie...

cli sprawy tatarowskiej, rządy okiem na nie od strony statystycznej. Było tych procesów 48, sądziło zaś w nich 20 sędziów w różnych układach trybunalskich. Z tych 20 osób jedynie 10 było sędziami Najwyższego Sądu Wojskowego, reszta była przyciagnięta z sądów rejonowych (także pozawarszawskich). W jakim stopniu było to wynikiem niedostatku stanu liczebnego sędziów w Najwyższym Sądzie Wojskowym, a w jakim chęcią obsadzenia składów sądownych oficerami, na których kierownictwo mogło zdobyć wpływ — nie mogę ocenić.

Niewątpliwie faktem zadziwiającym jest, że przewodniczącymi w procesie w sprawie centralnej — a więc przewodniczącymi na rozprawie, która miała odbyć się w Warszawie, byli pułkownicy dywersyjno-szpieskiego — powierzone im sędziemu Najwyższego Sądu Wojskowego (co by odpowiadało regule), ale ówczesnemu szefowi Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymostku, płk. Wajługowi. Jak i ówczesny Komisarz płk. Wajług, bronili się na usilnym zaprzeczeniu, co tym obowiązkiem. Tymczasem ich brak w sprawie w prowadzeniu procesu o charakterze wybitnie politycznym, sprawy bowiem, które rozpoznawał w Białymostku, miały inny charakter (rabunki, bandytyzm).

Jednakże szef Zarządu Sądowictwa Wojskowego, płk. Karliner oświadczył mi, że tak się dzieje Komitetu do spraw Centralnych, płk. Wajług — mając przed sobą do rozpoznania się procesu dwa tygodnie — przystąpił do studium 22 tomów akt. Oczywiście nie miał wszystkich przedstawić gruntownie (21).

„Przebieg rozprawy sędziów był przez wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego, gen. Romkowskiego, oraz kilku wyższych oficerów — ten ministerstwo, m. in. płk. Różański, którzy przyszedłszy na rozprawę bądź to na sali rozprawy, bądź też przy głośniku radiowym zaistniałemu w gabinecie szefa Zarządu Sądowictwa Wojskowego”.

„W toku rozprawy spotykałem się z próbami nacisku i mieszania się do czynności sądu ze strony gen. Romkowskiego. Przechodziłem oskarżonego Kirchmayera gen. Romkowiński żądał, bym nie pozwolił Kirchmayerowi siedzieć w czasie składania przez niego wyjaśnień. Gdy zobaczyłem, że oskarżony Kirchmayer jest kaleką, do żądania tego się nie zgodziłem”.

„Przed ostatnim słowem oskarżonego Mossora, który jeden jedyny spośród wszystkich oskarżonych ani w śledztwie ani na rozprawie nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu przestępstw, gen. Romkowski żądał ode mnie i ppłk. Bojki, byśmy nie pozwolili mu „gadać”. Powiedziałem, że jest to niemożliwe, bo oskarżony ma prawo do ostatniego słowa... Popierał mnie płk. Karliner, który był zdania, że oskarżonemu Mossorowi należy zezwolić mówić, a jeśliby zachodziła możliwość ujawnienia przez niego jakichś tajemnic wojсковой, to byłoby raczej celowe zarządzić częściową tajność rozprawy. Gen. Romkowski na to nie zgodził się i polecił „ocenić” oskarżonego Mossora. Do żądania gen. Romkowskiego nie zastosowaliśmy się. Oskarżony Mossor przemawiał przez 45 minut...”

„Pewien nacisk na wymiar kary usiłował wywrzeć również ówczesny prezes Najwyższego Sądu Wojskowego, płk. Świątkowski. Na parę godzin, mimo owienc przetoż osłożeniem wyroku, przyszył on do pokoju przeznaczoną na sale narad i stanął się nas przekonanie, że przy karze więzienia dożywotniego, wymierzonej kilku oskarżonym, powinniśmy orzec karę dodatkową — utratę praw — na zawsze. Na koncepcje te, jako sprzeczną z ustawą — nie zgodziłem się”.

Obciążenie owych 20 sędziów uczestniczących w sprawach tatarowskich było bardzo nierównomierne. Przytoczcie przykład w składzie sądownym wspomniany już mjr. Karaczmarek sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego bez kwalifikacji sędziowskiej. Ten autor powiada, „my, sędziowie nie od Boga — jak trzeba skazać, to skażemy”, sądził w 39 na 48 procesów. Następnie miejsce zajmuje ppłk. Aspik, który (jak wynika z wielu oświadczeń dostępujących Komisji) na zebrańiach sędziowskich okazywał dużo inicjatyw w gorliwym reprezentowaniu pośladow, jakie wdrażał sędziom płk. Świątkowski. Sądził on w 19 sprawach, z których w 17 przewodniczył. Trzeci z kolei ppłk. J. Krupski, indywidualność zupełnie bierna (22): sądził w 14 sprawach, przewodnicząc 10 z nich. Reszta sędziów zasiadała od dwóch do czterech razy.

W sprawie płk. Skibińskiego i czterech innych, zasiadał sam prezes Najwyższego Sądu Wojskowego, otfankowani tymi właśnie dwoma sędziami, którzy mają najwyżej czerpliwość w sądowniczych sprawach tatarowskich — majorem Karaczmarem i ppłk. Aspisem. Wymierzono wtedy pięciu wyższym oficerom pięć kar śmierci.

Odpowiedzialność sędziów pierwszoinstancyjnych

Teraz wreszcie możemy przystąpić do próby odpowiedzi na pytanie: jaką odpowiedzialność ponoszą sędziowie, którzy w sprawach tatarowskich sądzili w pierwszej instancji, za to, że ich wyroki — jak dziś wiemy — były niesprawiedliwe, a niektóre miały fatalne następstwa?

Cofnijmy się pamięcią do czasów, kiedy wraz z wielką częścią Polaków uchwaliliśmy przez radę nadzwyczajną „pokazowych”. Procesów w centralnej sprawie tatarowskiej i innych, których bohaterowie są obecnie rehabilitowani. Ilu słuchaczom wówczas (z kilkusetosobnymi ich rzęsami) zabrzmiało coś zdradliwego w wyjaśnieniach oskarżonych czy zeznaniach świadków? Wszyscy śpiewali jak z nut. Było to zadziwiająco, że prawdę. Ale nie było im uchwytne, że świadczącego o tym, że na napażane widzieli sali sądowej, przed naszymi mikrofonami, rozwijała się bez obawy o zdemaskowanie — beczelna nieprawda.

Dobrze jest przypomnieć to sobie, gdy sądził się teraz sędziów ówczesnych. Chodziło o to, czy mieli oni więcej (niż publiczność na sali rozpraw) i przy głośnikach radiowych sygnałów, że rozgrywa się przed nimi potworna tragedia, której aktorzy, mając wszelkie pozory żywych ludzi, w rzeczywistości są kukłami poruszonymi przez stannie ukrytego reżysera.

Na pytanie to — co się tyczy sędziów z procesów tatarowskich — odpowiadam po zbadaniu obszernego materiału: nie znalazłem dowodu, który by pozwalał przypisać tym sędziom świadomości, że się ich oszukuje, że wie szakują ludzi niewinnych. O żadnym z nich nie można — z dowodami — twierdzić, że świadomie łamał praworządność.

Co mieli przed sobą sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego w pierwszej instancji?

1. Akta śledztwa, bardzo obszerne, pełne dociekliwych protokołów przesłuchań i konfrontacji — dokładnie natomiast wystrzeżone ze wszystkiego, co mogłoby obudzić ich podejrzenia, a co dopiero niedawno stało się nam dostępne z archiwum Głównego Zarządu Informacji.

2. Kategorieznie przyznania się oskarżonych w 74 przypadkach na 91.

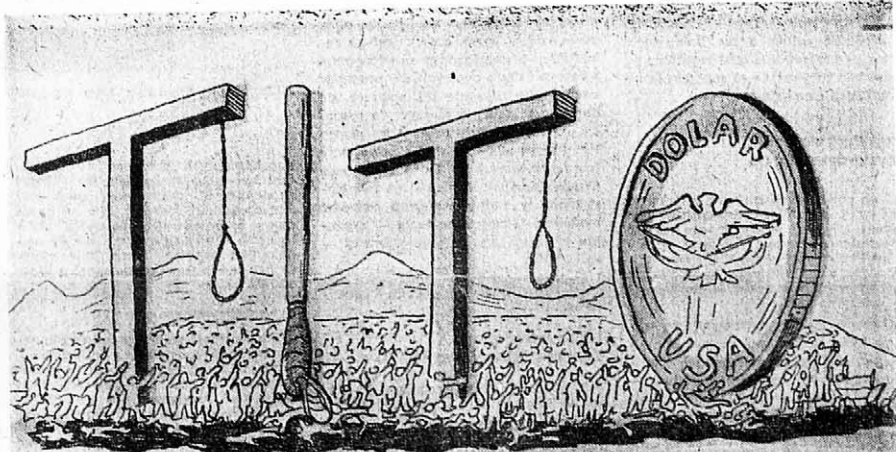
„Zdaje sobie sprawę z ciężkiego przestępstwa, jakie popełniłem. Ja wiem, że mego życia nie starczyłoby, by naprawić to błąd” — Michowski.

„Na przestrzeni czterech lat wyrażdziłem Polsce Ludowej nieliczne straty... Oszukałem Partię...” — Seibor.

„Zdaje sobie sprawę z ogromu popełnionych przestępstw. Błądziłem i mam głębokie poczucie winy” — Jaworski.

Ze strony oskarżonych było to — dziś wiemy — grą o głowy. Nie widzę możliwości kategorięzniego twierdzenia, że sędziowie powinni byli przelać ze gwałtu, że skazaniym chodzili jedynie o uniknięcie ostateczności — a więc, że przesyłali w potępieniach samych siebie, ale nie, że wszystko zmyślali. Nie dopuszczamy tezy, że przyznawanie się oskarżonego rozstrzyga kwestię i pozwala sędziemu zrezygnować z wszelkich innych dowodów. Ale nie można też tworzyć zasady, że sędziowie powinni z wyjątkiem zawsze podejrzliwości wobec oskarżonych okazujących skrucie i wyobraźnia sobie, że albo oskarżenie nabierało sędziów, albo że sztucznie ich skłoniono do komedii żalu.

Wreszcie trzeba podnieść, że bywały też częściowe przyznania się, co musiało dezorientować sędziów. Tak np. oskarżony w sprawie lotników płk. Seibor przyznał się do tego, że należał do dywersyjno-szpieskiego organizacji w wojsku oraz, że gromadził i przekazywał materiały szpiegowskie; przeczył natomiast, iżby — jak mu to zarzucał akt oskarżenia — zorganizował komórkę konspiracyjną w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dąbnie. Płk. Seibor bardzo żywo broniał się na rozprawie przed tym zarzutem i wytłumaczył: „Znalazłem w śledztwie w sprawie komórek, że taką komórkę zorganizowałem, pod wpływem konfrontacji z Adamem i M. Męczankiem, jednakże śmie nie dawało mi spokoju, nie chciałem bronić się krzywdą dla drugich i po



„Ogarni mnie uczucie głębokiego wstydu, kiedy myślę o swoich przełożonych i o moich kolegach, polskich i radzieckich” — z „ostatniego słowa” jednej z ofiar procesów tatarowskich. Reprodukacja Aleksander Kepicz

przekonanie o nieuchronności mego losu było słusze i to obecnie moje usilowania odwoływania zeznań będą jedynie walką z wiatrakami”.

Słuszny jest zarzut uczyniony tu Sądowi, że oskarżonemu odwołującemu swe przyznania się w śledztwie „nie udzielił najmniejszej pomocy w sensie umożliwienia odniesienia sprawy”. Ale z drugiej strony trzeba też stwierdzić, że zrezygnowanie przez drugiego oskarżonego w tym przedzie z odwołania zeznań nie było udziałem Sądu pomocy w odnawianiu sprawy.

Oskarżeni nie tylko się przyznawali, ale nie szczerzyli (w tak zwanym ostatnim słowie) potępił swej działalności. Oto przykłady:

„Zrozumiałem w toku przeprowadzonego śledztwa wielkość mojej zbrodni” — Dobrowolski.

„Podzielałem w zupełności kwalifikacje prokuratora odnośnie tego rodzaju czynności, które ja popełniłem” — Skibiński. (Prokurator żądał kary śmierci).

„Do zarzucanych mi przestępstw całkowicie się poczuwam... Słów obrony na swoje postępowanie nie znalazłem” — Kurkiewicz.

„Kiedy już zorientowałem się całkowicie w głębi tej zbrodni w jaką wpadłem...” — Skoczec.

„Całą ohydę tej działalności odstołnił mi w ubiegłym roku proces kierownictwa tej organizacji” — Kita.

„...dopuszciliśmy się tak wielkiej zbrodni wobec narodu...” Orlik.

„Nie mam nic do powiedzenia na swoją obronę... Ogarni mnie uczucie głębokiego wstydu, kiedy myślę o swoich przełożonych i o moich kolegach, polskich i radzieckich” — Jungrow.

tworzenia przeszłych zjawisk, to czynnik zmienne u różnych osób, toteż niejednakowa bywa też aktualność ich zeznań o tych samych nawet zdarzeniach. To elementarna zdobycz tzw. psychologii zeznań. Spotykamy się codziennie w uzasadnieniach wyroków z faktem, że sędziom nad pewnymi sprzecznościami w zeznaniach świadków czy wyjaśnieniach oskarżonych przechodzi do porządku. Przeciwnie, okoliczność, że — niekiedy zeznania świadków zbytby przypomni-nają przysługujące dokładnie trykąty, bu-dzi w sędzi podjęcie, że są one wyuz-czone, a więc bezwartościowe.

oczywiście, sprzeczności muszą pozostawać w rozsądnych granicach, nie mogą tworzyć w materiale dowodowym dziur, których nie można załatwić żadnym logicznym rozumowaniem. Nie mogą iść tak daleko, by niewyczerpać trzon dowodów. W sprawach zaś tatarowskich wykazane sprzeczności w zeznaniach świadków nie miały takiej sily, pozostawiały bezsporny materiał dowodowy był dostatecznie ciężki, by zdecydować o przypisaniu winy.

Dziś, gdy wiemy o całej reżyserii tych procesów, niemożność pogodzenia pewnych szczegółów w zeznaniach jednych świadków ze szczegółami w zeznaniach innych świadków jest dodatkowym sygnałem roboczym dowodowo-dwiczennego postępowania sądowego. Ale wtedy — kiedy sporadyczne rozbieżności, o których tu mowa, nie miały owego rewelacyjnego — nie urastały one do znaczenia bezwzględnych przeszkód w uznawaniu winy oskarżonych. Sędziowie mieli przed sobą dość zeznań zgodnych, by móc wydać wyrok skazujący. O łamaniu praworządności w ścisłym znaczeniu, o posunięciach, które miałyby osiągnąć teraz na sędziów postępowania karne, nie było mowy.

Ciąg dalszy w następnym numerze:

(1) Dwa ostatnie adania do sędziego Deloży są nieco dwuznaczne. Wyjaśnijmy więc, że „pryncypialność” nie oznaczała sachety do wydane gozadzenia kar, lecz — przeciwnie — zabraniała łagodnie karę kiedy to, przy nie odważnym tylko, gdy wchodziło to w grę wydanie zeznań. Oszczędzenie ostateczności kar, dwóch czy nawet trzech lat więzienia nie było, wedle zasady, warte zachodu sędziów.

(2) Charakterystyczne dla postępowania płk. Świątkowskiego oświadczenie złożył Komitet ówczesny sędzią Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Gołobiewski. Na jednej z odpraw płk. Świątkowski podał dwie sprawy przychylnie zreferowane przez płk. Gołobiewskiego „jako przykład błędnego orzecznictwa w sprawie członków sekty Świątkowski Jehowy. Na odprawie tej, jakkolwiek zawsze w swych sędziów — których sprawy były omawiane — sędzieli, płk. Świątkowski w bardzo ostrej formie i głośnym głosem podniesionym karzył mi i wadził, ale nie odważał się na to, aby udzielił odpowiedzi. Mimo przejścia do omawiania spraw innych sędziów, nie dał mi polecenia usiąść, aż dopiero... po upływie pół godziny lub więcej pozwolili mi usiąść”.

(3) O tej dyrektywie będzie mowa dalej.

(4) Ten „ceły rygorizm” czynn zrozumi-alym wypadku z pracownikiem jednej z łódzkich fabryk wyrobów tekstylnych, który zabrał do domu — dla wykończenia — projekty szopy na miesiąc i za to był od-dany pod sąd, ponieważ projekt takiego budynku stanowił tajemnic służbową...

(5) „Jeśli chodzi o nakaz przestrzegania tajemnicy państwowej i służbowej”, pisze sędzią Dzielony w swym oświadczeniu, „to za czasów płk. Świątkowskiego atmosfera była taka, że żaden z sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego nie miał odwagi za-każać nawet najbliższemu kolece o sprawę, która nie była w jego ręku. Wiedziałem np., że jeden z sędziów, z którym łączymy miłe normalne koleżeńskie stosunki, na jakieś zadania w gminie Głównego Zarządu Informacji na ulicy Chybińskiego, nie przyszedł mi jednak nigdy do głowy wy-pytanie go wprost, co tam robi”.

(6) To str. 13. Przeczytaj ten odnośnik do kłopot, kto usiłuje zamilieć przemocą ustroj Państwa Polskiego.

(7) Warto przypomnieć wyjątek z oświadczenia płk. Wajługi dla uwzględnienia sobie nacisku wywieranego na sędziów.

(8) Trudno inaczej określić sędzię, który w odstępie dwóch miesięcy potrafił wydać dwa orzeczenia dość rażące w zestawieniu ze sobą. Dnia 22 lutego 1933 roku Najwyższy Sąd Wojskowy w składzie, którego przewodniczył ppłk. Krupski, udzielił przerwy wykonania karą jednemu z oskarżonych w procesach tatarowskich płk. Świątkowski „zwłazny”. Je stanoję cłaj na chorobę zjadliwą sędziwym ożrzeniem lekarskim z 27 sierpnia 1934 roku oraz że choroba ta uniemożliwiła wykonanie wymierzonej skazanemu karę”. W rzeczywistości to powatone orzeczenie lekarskie brzmiało mniej niepokojaco: „Nacielnienie samoliste glicerine sionia... wlecz nie wymaga badania przez komisje lekarskiej”. W równe dwa miesiące później, bo 23 kwietnia 1933 roku, skład trzech sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego, pod przewodnictwem sędzi ppłk. Krupskiego miał przed sobą prośbę innego skazanece za spraw tatarowskich — mjr. Skoczka — poparta świadectwem lekarskim: „Zesob wylej potach wleczonych będzie usłaz statum poruszenia i może doprowadzić do zlamania się sil odparowociowych organizmu”. Jakkolwiek to orzeczenie lekarskie sygnałowało stan bez porównania gorzej, niż w sprawie płk. Szanda, sędziowie... po odczytaniu pismemno wniosku Najwyższego Prokuratora Wojskowego o nieuwzględnienie prośby” postanowił nie udzielił przerwy.

Jak żyć w czasach kryzysu? — żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie powiedzieć jak produkować. Szukając odpowiedzi warto wiedzieć, jakie są tendencje światowe, bo kryzys (oczywiście inny niż nasz) cierpi cały uprzemysłowany świat. Główne zjawisko ostatnich lat to koniec fascynacji połączącej przemysł, co określono krótko „male jest piękne”. Dziś idzie się jeszcze dalej: Międzynarodowy Kongres „Wzornictwo Przemysłowe 81” (sierpień, Helsinki) wolał o nowe stosunki między człowiekiem a produkcją, które można podsumować hasłem „ubogie jest piękne”. Z konieczności więc możemy uczynić cnotę.

Biedni ale piękni

Z konieczności uczynimy cnotę

TERESA KUCZYŃSKA

Mimo że w dawnych czasach nie było wzornictwa przemysłowego, wyroby były dobre i często piękne. Jednakże rewolucja przemysłowa spowodowała zerwanie — harmonijnego dotąd — układu między wytwórcą a nabywcą: producent przemysłowy dążył do tego, aby wyroby były korzystne dla jego kieszeni, ale niekoniecznie dla odbiorcy.

Produkcja maszynowa, wielkoseryjna zalewała rynek efekciarską tandetą. Projektanci przemysłowi zajmowali się głównie powiększaniem powierzchni przedmiotów, aby móc je łatwiej i drożej sprzedać. Propagując nowe, modniejsze wyroby prowokowali pragnienie posiadania wciąż nowych rzeczy, tym samym powodowali ich szybkie tzw. moralne starzenie się. Wykształciło się wzornictwo, określane mianem galanteryjnego, bo charakteryzujące się efektywną formą ale niewielką wartością funkcjonalną.

Najlepiej ilustruje taki kierunek produkcji przemysł samochodowy. W szczytowym momencie koniunktury projektanci przesiadali się w stylizacjach karoserii, kusząc tym do ciągłej wymiany pojazdów na nowe. Każde dziecko nie-mięskiej znalo nazwisko Ghia, włoskiego stylisty-wirtuoza od karoserii.

Punktem kulminacyjnym postępu efektywnej tandety była moda na rzeczy jednorazowego użytku, pod hasłem: „użyj i wyrzuć”.

Styl życia społeczeństwa „wyrzeźniającego”, przyzwyczajonego do krótkiego obiegu rzeczy, ustąpił dzisiaj miejsca stylowi społeczeństwa „zachowującego”. Narastająca troska o zachowanie zasobów surowcowych oraz walka z zanieczyszczeniem środowiska (spowodowanym przez rozbuhaną produkcję) zmieniły gruntownie sytuację.

Zmiana dotknęła wszystkich dziedzin produkcji przemysłowej, wymuszając nowe podejście projektantów do zawodu. Celem ich działań jest stworzenie wyrobów dobrych i trwałych. Posia-

się jako wzornictwo socjalne (Social-Design). Wzornictwo pozwalające

żyć godnie w każdych warunkach materialnych.

W racjonalizacji kształtu otoczenia materialnego idzie się jeszcze dalej. Najnowszą ideą, która przenika środowisko projektantów w krajach wysoko uprzemysłowanych jest „ubogie wzornictwo”. Ubogie ale — dodajmy — nie prymitywne; ubogie czyli proste Socjologicznie, filozoficznie i projektacyjnie. Woli je od kilkunastu lat dla Trzeciego Świata, w trosce o uchronienie go przed błędami cywilizacyjnymi popełnianymi przez kraje rozwinięte. Nie ryzyko ono jednak poklasku społeczeństw krajów rozwijających się, które chcą mieć to wszystko, co ma biały mieszczaństwo.

„Ubogie wzornictwo” nie zaakceptowane przez kraje rozwijające się stało się dzisiaj, w dobie kryzysu surowcowego i załucia ekologicznego, wyzwaniem wiary myślicieli i projektantów krajów najbardziej uprzemysłowionych. Przekształcają oni znane hasło „male jest piękne” na

„ubogie jest piękne”.

Przywołuje się z przeszłości, z tradycji różnych kultur, wyroby sprawdzone przez wieki użytkownika: opracowane nowe projekty pod kątem najprostszych i najoszczędniejszych technologii. Ulegają też zmianie środki produkcji. Dąży się do przywrócenia zachwianej równowagi między wielkimi przemysłem a wytwórczością „małej skali”.

Patronami tych dążeń stają się rządy, które przez politykę podatkową, przez subwencje wpływają na rozwój małych manufaktur spółdzielczych czy rodzinnych. Tak dzieje się dzisiaj w krajach najbogatszych m. in. w Skandynawii, w RFN, Francji. Zmiany są zauważalne. We Francji np. cała odzież, która ma pretensję bycia modną, wytwarzana jest dzisiaj w małych manufakturach, przedsiębiorstwach często rodzinnych, zatrudniających kilka czy kilkanaście osób, gdzie system pracy oparty jest na rekordzie, wspomaganym nowoczesnym sprzętem, dostosowanym do procesów manualnych. Chętnie też powraca się do starych, dobrych maszyn, do narzędzi, wyrugowanych przez tzw. postęp techniczny; adaptuje się na nowo stare fabryczki, warsztaty. Tylko takie małe przedsiębiorstwa mogą być na tyle elastyczne, by z dnia na dzień zmieniać modele, a jednocześnie tanio — z punktu widzenia przeciętnego nabywcy — sprzedawać.

„Ubogie wzornictwo” oraz produkcja „małej skali” stały się przedmiotem refleksji.

Międzynarodowy Kongres Wzornictwa 81

Jaki miał miejsce w sierpniu w Helsinkach. Poddano tam krytycznej ocenie narastanie skażenia środowiska i kryzys surowcowy. Nie można powstrzymać postępu, ale można nim kierować. Technologia gigantów przemysłowych ma niszczycielski wpływ nie tylko na środowisko, ale na cały dorobek kulturowy ludzkości — stwierdzili uczestnicy Kongresu.

Projektanci sięgają więc do dawnych sposobów wytwarzania w małych zakładach, sięgają do dawnych technik, do zapomnianych wzorów. Wykorzy-

stają się naturalne surowce lokalne i naturalne źródła energii. Dzieje się jak już w wielu dziedzinach wzornictwa, które nie sprowadza się do sztuki wnętrza, jak meble, szkło, oświetlenie, ceramika, tkaniny, ale obejmuje także zabawki, chronometry, rowery, wózki, odzież.

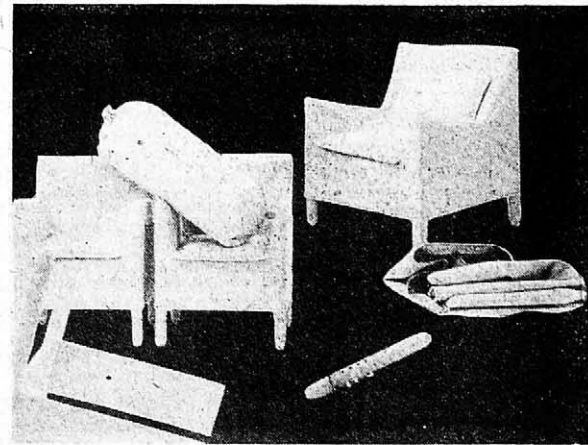
Towary pochodzące z małych wytwórci są konkurencyjne wobec tych z wielkiego przemysłu nie tylko dla swej wyższej jakości, ale dzięki niższym kosztom wytwarzania. Drobny wytwórca nie jest obciążony personelem zarządzającym i kontrolującym, nie musi utrzymywać tak kosztownych dział magazynów i rozbudowanego transportu, często nie ponosi też wydatków na urządzenia socjalne dla pracowników.

Te zmiany zachodzące w sferze projektowania oraz produkcji są ogromną szansą dla naszego zmaltretowanego rynku. Pokłada się w nim słusznie wielkie nadzieje. Ale są one też wielką szansą dla polskich projektantów, których rola przez cały niemal okres wojenny została ograniczona wyłącznie do realizowania potrzeb wtekich zmo-

odmonopolizowanie naszego rynku

dającą upragnioną różnorodność i elastyczność produkcji, wyroby sensownie zaprojektowane i wykonane, dostosowane do potrzeb i upodobań odbiorców zaspokajające ich kulturalne aspiracje. A przy tym — po niższej cenie (m. in. dzięki uwolnieniu się od rozbudowanej biurokracji, wyeliminowaniu z niej organizacji pracy i marnostrawstwa). Dotąd wielkie towary konsumpcyjnych trwałego użytku takich jak meble, ceramika stołowa, oświetlenie charakteryzowało się przeladowaniem materiałowym i nadmierną precyznością, co było skutkiem systemu ekonomicznego, premiującego wytwórcę za tzw. przerób materiałowy.

Odrodzenie naszego rynku może się więc dokonać właśnie dzięki małym wytwórcóm. Przypomnę, iż wzornictwo skandynawskie tak cenione przez nas za jego prostotę i jakość, realizowane było zawsze i jest dalej głównie w małych fabryczkach czy warsztatach, sobem półkondygnacyjnym.



Filozofią projektowania stało się „wzornictwo ubogie” Rep. Andrzej Szarkowski

nopolizowanych producentów. Projektant był tylko narzędziem ich polityki ekonomicznej, nastawionej na drenaż konsumpcyjnej kieszeni. Nie było zaś mowy o prawdziwych potrzebach społecznych. Stąd ciągle rozmiłanie się produkcji z popytem, narzucanie społeczeństwu towarów kosztownych i efekciarskich. Styl życia Polaka kształtowały w efekcie wskaźniki finansowe zmonopolizowanego przemysłu.

Koncentracja polskiego przemysłu, jaka nastąpiła w ostatnim dziesięcioleciu, oszalała najbardziej uprzemysłowione kraje świata. Dla ilustracji tego szaleństwa przypomnę, że w RFN 66 proc. przedsiębiorstw przemysłowych zatrudnia poniżej 100 pracowników. Podobny układ produkcji na Anglii, Francji, inne wysoko uprzemysłowane kraje. W Polsce takich przedsiębiorstw jest tylko 11 proc. Nawet w krajach naszego bloku koncentracja przemysłu nie przybrała tak niezwykłych rozmiarów.

Idea wytwórci małej skali, rządzących się własnym wzornictwem, jest wielką szansą na

Pojawili się już zresztą u nas pierwsze jaskółki takiej właśnie wytwórczości i o takim nastawieniu wzornictwem. Znamięta lampy projektu Tomasza Rudywicza, wykonywane przez małą prywatną wytwórnię „Reflex” (właściciel Adam Kowalczyk, absolwent wydziału elektroniki na Politechnice Warszawskiej), meble z drewna wytwarzane przez firmę polonijną „Haste”, także autorstwa firmy polonijnej; stoliki krzesła, fotele, z lekkich giętych rurek niklowanych lub powlekanych fabrycznie kolorowymi lakierami. Bardzo dobre projekty, skromne, proste, wygodne. Niekosztowne.

We współpracy z wykształconymi projektantami, jakich przecież mamy w naszym kraju, może dokonać się odrodzenie polskiego wzornictwa, tak haniebnie pogrzebanego przez giganty przemysłowe, które niewyżyły wszelkie inicjatywy projektantów.

Dzięki „małej skali” może nas spotkać coś takiego, jak po 1918 r., kiedy to inicjatywa architektów wnętrz, plastyków oraz rzemieślników zaowocowała w odrodzonej Polsce niezwykłym rozkwitem kultury materialnej.

Psychoanaliza stalinizmu

KRZYSZTOF KŁOPOTOWSKI

Wojciech Marcewski nakreślił dotąd filmów mało, ale dobrze. Publiczność telewizyjną zapewne pamięta „Klucznika” według powieści Myślistkiego, traktującego o pokusie panowania i przepychu. Jako nęci zwycięzcy rewolucjonistów. Punkt filmowy dopisało samo życie, gdy otrzymał Grand Prix na festiwalu telewizyjnym w Olsztynie. Ostatnim przed upadkiem ekipy Gierka i Szczepańskiego...

Widzowie kinowi powinni zapamiętać „Zmory” według powieści Emila Zesadłowicza, która przed wojną była skandalem obyczajowym. Film Marcewskiego w naszych liberalnych czasach skandalem nie był, choć również wiele miejsca poświęcił seksualnemu dożwaniu bohatera, okraszonemu kłębem z klerykałami. Najnowszy film „Dreszcz” przelazła te samą fascynację. W polskim kinie jest to dzieło nowatorskie, ponieważ na raz pierwszy w polskiej kulturze masowej pokazuje wzajemną zależność erotyki i polityki, odbiła w psychice czterdziestoletniego chłopca.

Rzecz dzieje się u schyłku reżimu stalinowskiego i opisuje przypadek u-

wiedzenia nieletniego harcerza przez nieco demoniczną drużynę drużynową. Jest to uwiędzenie za pomocą oczarowania ideologicznego silnie wzmocnioną damskim powabem drużyny. Mówiąc wprost, Marcewski próbuje psychoanalizy tzw. okresu błędów i wypażeń.

Krytyka stalinizmu była dotąd podejmowana w kategoriach społecznych. Kryterów wskazywano na spustoszenia, jakie ta doktryna spowodowała w życiu publicznym. Jednak teści ekonomiczne i monstrualne liście ofiar przedstawiały rzecz najważniejszą — a mianowicie człowieka. Marcewski zrywa z tym schematem i całą uwagę skupia na poletycznym, ludzkim życiu.

Mały bohater zostaje wyrwany z rodziny inteligentkiej i wysłany na „centralny obóz harcerski”, na którym stalinowski reżim prowadzi metodyczny wchów kadry politycznej. Wchówanie odbywa się dwutorowo. Przede wszystkim, jest to trening w zakłamaniu, fanatyzmie i donosicielstwie. To drucie, nieszczęsny przyszłych działaczy służby koruncia. Mimo panującej dokoła nędzy, harcerze mieszkają w zbytkownym pałacu i opychają się pomarańczami, odbieranymi wprost z zaplecza sklepu na oczach milczącego thumu. Indoktrynacji i korupcji służy także pierwsza miłość, jaką budzi w chłopcu drużna sprawująca na obozie nadzór ideologiczny.

Formuła tego filmu nie jest niestety uniwersalna, najczęściej odnosi się do pokolenia samego Marcewskiego. Ludzie w wieku trzydziści parę lat mają w swej biografii spotkanie z jakąś drużyną, nauczycielką czy przedskolanką, która wpajała im „produkcję” doktrynę za pomocą uroku osobistego lub psychologicznego nacisku, a nie — dzięki racjonalnej argumentacji. Trudno jednak prowadzić z dziećmi filozoficzną dyskusję. Sytuacja przedstawiona w „Dreszczach” nie dotyczy zniewienia całego społeczeństwa.



Metodyczny wchów kadry politycznej.

Film niesłychanie zyskałby na wadze, gdyby Marcewski znalazł głębiej w dusze drużny i poszukiwał odpowiedzi na pytanie, co stalinizm wydrządził pokoleniu ZMP. Są to dzisiejsi działacze polityczni wyższych szczebli, sternicy propagandy, inżynierowie dusz. Ludzie ci nie mogą uwolnić się od poczucia winy, zwalając swe błędy na niewiadomość wieku dziecięcego. Masochystyczny kompleks wobec ruchu komunistycznego jest im wpojony znacznie głębiej. Niedawno miałem okazję rozmawiać z jedną ze sztandarowych postaci

Października, która sprawiła wrażenie, jakby już nie umiała uwolnić się od tej hipnozy, mimo upokorzeń zamarych ze strony partii i kłęski dotryny. Jest to wielki temat naszych czasów.

A jednak film Marcewskiego ma rewolucyjne znaczenie, ponieważ wprowadza do polityki psychoanalizę. Zachęca, by nie zwalać wszystkiego na „system” lecz zajrzeć w siebie. Samopoznania umożliwiła człowiekowi wywołanie na własną rękę, nie trzeba czekać na reformy społeczne, by odzyskać wolność wewnętrzną. Wcześniej tym tropem poszło kino węgierskie zwiastując zaś Pal Gabor w świetnym „Vera Angl”. Charakterystyczne, że gdy na tych lamach napisałem wprost, o co chodzi w filmie Gabora, to nerwowo zareagowała „Trybuna Ludu”. Nie stać jej jednak było na rzeczową polemikę a tylko na jęk agrozny. Towarzysze z „Trybuny” wola nie zgłądać w dusze komunistów.

Marcewski jest nie tylko artystą, lecz także rzemieślnikiem precyzyjnym jak zegarek, pracowitym jak młyn. Ekipę aktorską wybrał spośród kilku tysięcy dzieci, ale dzięki temu każda twarz na ekranie ma własny charakter. Epizody bezbłędnie prowadzą fabułę, nie ma zbędnych sytuacji, wszystko czemuś służy. Ten fachowiec ma również chwilę natchnienia, gdy — ni stąd ni zowąd — wprowadza gołębie trzopczące skrzydłami za oknem, które tworzą nastrojną klauktę; lub gdy palcecek wnętrza obozu zalewa potop w sennych koszarach młodego harcerza. „Dreszcze” to coś więcej niż uczelny obrachunek. To prawdziwe kino.

Szacunek dla zmarłych

Dzień Święta Zmarłych. Probowaliśmy do nich myśleć. Często doniesienia o bezczeszczeniu grobów radzieckich żołnierzy...

Jako młody chłopiec a potem młodzieńiec mieszkałem w Lwowie. Było to przed wojną w dzień Święta Zmarłych odwiedzałem cmentarz...

Cmentarz Obrońców Lwowa, zwany też Cmentarzem Orią, przetrwał okupację hitlerowską...

Po wojnie przyjechaliśmy do Wrocławia gdzie do dzisiaj mieszkamy. Byłem świadkiem bezczeszczenia dewastacji cmentarzy pomniekowskich...

Schemat myślowy, który prowadzi do tego zróżnicowanego traktowania zmarłych, jest prosty. Pan Schulze był Niemcem...

W tej atmosferze zapamiętałem nienawiść do domniemanych wrogów. Otwierał mi się obraz patriotyzmu, a rozlegała się też na kminie cieni, wyrażała młode pokolenie...

Jan Lopużński Wrocław

Od dłuższego czasu środki masowego przekazu, a szczególnie DTV przekazują liczne informacje na temat bezczeszczenia grobów i pomników radzieckich...

rujących, że tylko radzieckie groby są niszczone, a to nie jest prawdą. Podam kilka przykładów:

1. W ubiegłym roku na poznańskim Cmentarzu Zasłużonych rozbito płytę na grobie Curyła Kijańskiego...

2. Wiosną br. rozbito na poznańskiej Cytadeli cztery nagrobki lotników angielskich.

3. Latem br. namalowano na cokołe pomnika 15 Pułku Ułanów Poznańskich swastykę...

4. Szóstego września br. na terenie obozu hitlerowskiego w Zabikowie miał być odsłonięty i inicjatywy Kola Kombarantów przy Zarządzie Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność” krzyż i dwa „głazy pamięci”...

5. Na poznańskim Cmentarzu Zasłużonych kilkunastoletni młodzieńcy rozbili dwa grobowce szukające złota...

Oto kilka przykładów dewastacji grobów i pomników tylko z terenu Poznania, a są podstawy aby przypuszczać, że podobne ekscesy zdarzają się w całym kraju...

Czemu nikt nie mówi w środkach masowego przekazu o kampanii antypatriotycznej? Czy naszym zmarłym bohaterom nie należy się szacunek i spokój?

Propaganda w dotychczasowym stylu na pewno nie służy interesom Narodu polskiego ani dobrościsłom stosunkom i najwyższym interesom...

E.D. - Poznań (Nazwisko i adres znane redakcji)

Tyle się pisze i mówi o wandalizmie, o dewastacji grobu Skopenki - co zrobili jacyś tam nieletni uczniowie szkoły podstawowej w Sandomierzu...

Naczelnikowi uroło się żłobek budować, jest to poza miastem, w tym miasteczku jest tyle placów bliżej rynku...

A przeleć to była część historii tej osady tam spoczywali razem nierozłączni - zjednoczeni śmiercią, a przed jej godziną - wrogowie; a przeleć umarłym należy się przebaczenie w godzinie śmierci...

ZDZISŁAWA PYC Zaklików

Cenzorzy historii

Pisze się już dość oficjalnie, że Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie, dzieło rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego...

Włodzimierz Selsowski Poznań

Wprawdzie warunki, w których wypadło nam żyć nie sprzyjają poświęceniu uwagi problemom nie dotyczącym bezpośrednio trudności życia codziennego...

Jedną z nich jest sprawa tendencyjnego zestawienia miejsc upamiętnionych krwią żołnierzy polskich na Grobie Nieznanego Żołnierza...

Wojska Polskiego walczącego z faszystyzmem i hitleryzmem.

Skoło znalazło się miejsce na wyszczególnienie bitew w Hiszpanii w 1936 r., to powinno być bardziej znaleźć się miejsce dla poległych żołnierzy polskich...

Grób Nieznanego Żołnierza, istniejący od 1925 r. nie jest stosownym miejscem dla upamiętnienia wojennej polityki ideologicznej...

Bogusław Zachariasiewicz Warszawa

W sprawie uczczenia pamięci Rydza-Śmigłego i Becka

W pełni dołączam się do Apelu Obywatelskiego Komitetu Pamięci o Marszałku Polski Edwardzie Śmigłym Rydzu. Uczczenie pamięci tego wielkiego Polaka...

Leszek Moczulski 5.11.81 r. więzienie Mokotów

Apel o pomoc w budowie kościoła i szkoły

Należy do Narodu o tradycjach głęboko religijnych, Narodu, którego życie polityczne są ściśle związane z historią wary i religii...

Pomnik!-Krzyż w Gdańsku, Szczecinie, Poznaniu i Radomiu świadczą, że i dziś Naród Polski zdaje sobie sprawę z tego, kto jest jego ratunkiem. My „Solidarność” Robotnicza i Rolnicza Ziemi Zwolańskiej...

„Solidarność” Ziemi Zwolańskiej zwraca się do wszystkich członków naszych Związków w całej Polsce z gorącym apelem o pomoc i pomoc w realizacji budowy Kościoła i szkoły w Ługach woj. rademskiego.

Członkowie NSZZ „Solidarność” wraz z mieszkańcami Ziemi Zwolańskiej zebrani na Uroczystej Mszy Świętej odprawionej przez J. E. Ks. Bp. E. Materskiego - Ord. Sandomierskiego...

Nie chcemy dezinformacji

Rezolucja w sprawie dostępu NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu.

Stanowczo protestujemy przeciwko kampanii dezinformacji w środkach masowego przekazu. Nie jesteśmy społeczeństwem przedśmiertnego epoki...

W tej chwili nasza narodowa szansa, której rząd nieśmiało nie umie wykorzystać, jest szeroka informacja przez

wszystkie grupy społeczne w Polsce, a tym bardziej przez dziesięciomilionową organizację NSZZ „Solidarność”.

Stwierdzamy, że dorobek wypracowany przez nas samych może być znieuczony, jeżeli garstka ludzi będzie miała monopol na informację...

Kopia niniejszej Rezolucji upoważniamy Krajową Komisję NSZZ „Solidarność” do stanowczego postawienia w/w. sprawy w rozmowach z Rządem.

Podpisy przedstawicielei 17 Komisji Zakładowych zrzeszonych w Klubie nr 8 NSZZ „Solidarność” regionu „Pobrzeże”

Do czytelników „Sztandaru Młodych”

W dniu 6 XI br. odbyło się w redakcji „Sztandaru Młodych” spotkanie zespołu redakcyjnego z członkiem biura politycznego sekretarzem KC PZPR panem Stefanem Olszowskim...

Zdając sobie sprawę z faktu niemożności opublikowania jej w żadnym z wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a tym bardziej w radiu i telewizji...

Czy kierowanie prasą ma się odbywać za pośrednictwem systemu kar i nagród? Jest to dla mnie a być interesujące...

Jak to się dzieje, że Wydział Prasy toleruje działalność partyjnego pisma „Rzeczywistość”, na którego czele stoi członek partii...

Red.: Do listu KZ NSZZ „Solidarność” przy IChO PAN zabrakło miejsca na publikację pism do dyrektorów placówek PAN...

go pisma, skoro red. Natchyla tylko za nieskonsultowanie się z Wydziałem Prasy w sprawie druku wywiadu z Kurotmem...

Łączy mi się to w logiczną całość. 21 lata temu miało miejsce rozwiązanie zespołu „Sztandaru Młodych”, a właściwie doprowadzenie do tego, że część ludzi sama zrezygnowała...

Krystyna Grzybowska publicystka SM, członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Młodzieżowej Agencji Wydawniczej

Policyjne metody w PAN

W związku z pismem z 5 X. br. zn. SOI-058-170/81 Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy IChO PAN zgłasza stanowczy protest przeciwko próbom wprowadzenia policyjnych metod kontroli prasy...

Przebiegamy o wyrażenie naruszenie naszego konstytucyjnego prawa do swobodnego wyrażania poglądów...

Określamy, że jako niezależny Związek nie zgadzamy się i nigdy nie zgodzimy się na poddawanie jakiegokolwiek cenzurze naszych wewnętrznych materiałów.

Określamy, że nasze stanowisko zostanie poparte przez Dyrektora IChO PAN.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Instytucie Chemii Organicznej PAN i Zakładzie Doświadczalnym Chemipan (5 podpisów)

Red.: Do listu KZ NSZZ „Solidarność” przy IChO PAN zabrakło miejsca na publikację pism do dyrektorów placówek PAN...

Advertisement for 'Solidarność' magazine. Text: 'Solidarność, wspólna poręka, wspólne zobowiązanie, wspólne odpowiedzialność jednych za drugich. Solidarny, n.-l. (f. solidaire; od ł. solidus, całkowity) odpowiedzialny, jednoznaczny; obowiązujący każdego z osobna do odpowiedzialności za wspólne przedsięwzięcie. Solidaryzm, n.-l. doktryna głosząca zbieżność interesów między klasami społecznymi; zorganizowanie ekonomiczno-gospodarczo-społecznej solidarności w państwie. Solidaryzować się, łączyć się z kimś, zgadzać się, poczuwać się do wspólnej odpowiedzialności.'